

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

CENA  
30  
G R.

Nr. 22. (206). 27. V. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Ké. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



**POKAZ LOTNICZO-GAZOWY.**

*Rys. Charlie, Kraków.*

**Ona: — A propos, widziałam wczoraj b. ładny materiał na sukienkę gazową!...**

# FILM HISTORYCZNY.

Przyszedł do mnie do redakcji pewien polski reżyser.

— Dzień dobry — powiada — ja jestem takim reżyserem, który od dwudziestu lat stara się unarodowić film polski za pieniądze żydowskie.

— Ale dlaczego za żydowskie? — pytam.

— Czy widział pan gdzie pieniądze katolickie? — odpowiada pytaniem na pytanie.

— Może znajdą w kopcu Krakusa — wtrącam nieśmiało.

— Szkoda czasu na czekanie. Tymczasem ja chcę kręcić... Ja robię filmy historyczne. Naprzykład Częstochowa... Co za cudowny temat.

— Czy według Sienkiewicza?

— Ale — panie co tam Sienkiewicz! Ten człowiek nie miał zupełnie zmysłu filmowego. Narzeczona na Litwie, a narzeczony w Częstochowie, jak się mają całować... co?...

Przyznałem mu rację.

— My to trochę zmodernizujemy... np. zakończenie. Pan pamięta — wczesnym rankiem przyjeżdża chłopiec pod klasztor jasnogórski i puka do wrót. Pytają go zakonnicy — a gdzie Szwedzi? — a on mówi — nijakich Szwedów już niema. Otóż u mnie będzie inaczej. Przyjedzie pod mury klasztoru komornik i zapuka. On jest pierwszy wszędzie nawet przed chłopkiem...

— Cudownie... a co pan ma jeszcze w projekcie?

Reżyser zamyślił się.

— Mój jeden znajomy ma podobno czapkę ułańską z czasów napoleońskich — możnaby tanio nakręcić obraz „Samosierra”. Armaty weźmiemy z pułku artylerji przeciwlotniczej. Proponowali mi nawet z broni technicznej czołgi. Panie — to genialny pomysł strategiczny — mówię panu, że czołgi daleko prędzej sforsowałyby Samosierrę, niż konie — konie teraz? — motoryzacja armji i tyle... A u dźwiękowienie — nie łatwiejszego, mam w domu płytę „Santa Madonna” i „Torreadore”.

— A czy pan chce to puścić zagranicę?

— Oczywiście... Ulanów przerobi się na dońskich kozaków. Płyta „Wołga, Wołga” — i już mamy zbyt zapewniony.

— To doprawdy cudowne — powiedziałem zachwycony.

— To jeszcze nie. My zrobimy teraz „Pana Tadeusza”. Tylko bardziej modernistycznie. W koncercie Jankiela wystąpi Katarzyl i Karasiński — to będzie koncert. A w roli Zosi — Jadwisia Smosarska... już nawet zrobiliśmy próbné zdjęcia. Panie, jak ona gęsi pasie — uroczo, jakby nie innego w życiu nie robiła. Ona wprost się na to urodziła. Dorobimy też trzynastą księgę — specjalnie dla Belwederu...

— No i co jeszcze? — pytałem z wypiekami na twarzy.

— Prócz tego nakręcimy jeszcze raz „Rok 1914”...

— No tak, rozporządzenie panowie rzeczywiście techniką filmową z roku 1914.

— Ach, nasza technika — robimy teraz zdjęcia w dwu kolorach.

— Nie może być?

— No tak — czarne i białe... pozatem chcielibyśmy zrobić zdjęcia zwolnione — to znaczy zwolnione od cenzury.

— A jak się drogi pan zapatruje na fundusz filmowy?

— Świetnie... Należy popierać z tego funduszu przedewszystkiem filmy historyczne. Po każdym takim filmie zupełnie inaczej patrzymy na historję, niż dawniej.

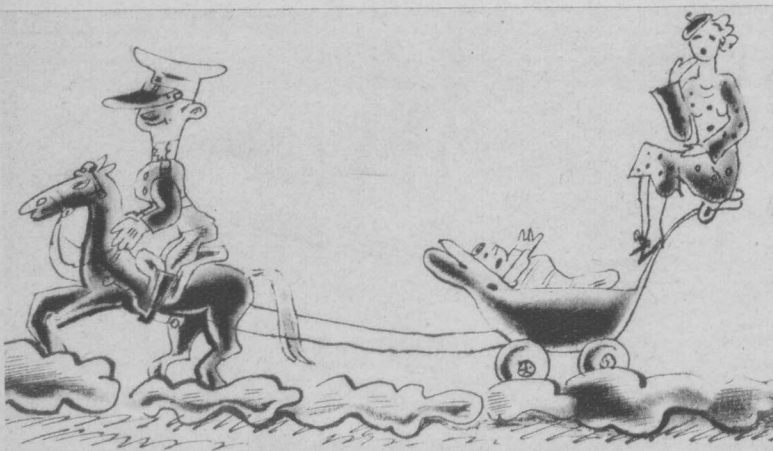
— A nie robi pan nic aktualnego?...

— Nie — teraz nie dzieje się właściwie nic ciekawego.

— Ale słyszałem, że nakręciliście panowie reportaż filmowy z nowym rządem...

— Panie, przecie to film prehistoryczny...

GEER.



Hej, hej, utani!...

## Choroba na czasie.

Gdzież pan pojedzie urlop spędzić?

— Ja? — Zakopane, może Czorsztyn, podumać gdzieś na gór krawędzi — tylko... na razie brak mi forsy...

A pan gdzieś dalej się wybiera?

— Tak, gdzieś okrętem — foki, morsy, gdzie się w fiordy morze wdziera — tylko na razie brak mi forsy...

A pan gdzie pragnie spędzić urlop?

— Rzym, albo Paryż też niezgorszy, albo Szwajcarji drogą górną — tylko na razie brak mi forsy...

Kogo zapytam — tak odrzeka, każdy na kabzę coraz chorszy...

Sam chętnie teżbym gdzieś wyjechał — tylko na razie brak mi forsy...

LOLO.

### NOWE NIEMCY.

Niemieckie ministerstwo propagandy ogłosiło konkurs na najlepszy dowcip o Hitlerze.

Pierwsza nagroda: rok więzienia.

Druga nagroda: pół roku więzienia.

Trzecia nagroda: trzy miesiące więzienia.

Pozatem kilka nagród pocieszenia w postaci dłuższego lub krótszego pobytu w obozie koncentracyjnym.

\* \* \*

Dwaj szturmowcy spacerując po berlińskim ogrodzie zoologicznym, zauważyli jakiegoś duchownego, jadącego konno.

— Dlaczego wasza wielbność nie jeździ na osle? — spytał ironicznie jeden ze szturmowców.

— Bo wszystkie osły są teraz u żłobu! — odparł ze spokojem kapłan.

## W okresie wystaw.

Rys. Charlie, Kraków.



— Znowu się nic nie uczysz! Ja ciebie pošlę na wystawę: „Leń Polski”!...

## PANOWIE BIEGLI!

W pewnej miejscowości w województwie kieleckim odbywa się sensacyjny proces. — Według starej procedury karnej w b. zaborze rosyjskim do spraw doniosłej wagi powoływani są rzeczoznawcy sądowi t. zw. „biegli“, w odróżnieniu od b. zaboru austriackiego, gdzie wymienieni fachowcy nazywają się „rzeczoznawcami sądowymi“.

Ponieważ rozprawa ma do rozstrzygnięcia zawily problem, trybunał na wniosek obrony zwrócił się do sądu krakowskiego o wydelegowanie na rozprawę rzeczoznawców z Krakowa.

Rozprawę wyznaczono na godzinę 9 rano. Sędziowie w parę minut po 9-tej wchodzą na salę, jednak ku największemu zdziwieniu nie widzą fachowców z Krakowa. Mijają minuty. — Po jakimś czasie na salę wchodzą zdyszani rzeczoznawcy. Następuje moment przedstawiania się. Przewodniczący w serdecznych słowach wita spóźnionych gości dodając:

— Ach, to panowie biegliz z Krakowa?

— Wykluczone — odpowiada jeden z rzeczoznawców — myśmy przyjechali autobusem panie prezesie.

## Z kosza redakcyjnego.

Pewnego dnia rano, przybywa na teren robót przy kopcu Krakusa ich kierownik doc. Żurowski. Patrzy, cały kopiec rozkopany. Cała robota wykonana.

— Co to ma znaczyć? — gniewa się. — Myśmy tu mieli kopać przez trzy lata, a tu ktoś to rozkopał w ciągu nocy.

Ktoś podsunał mu gazetę, która wyjaśniła mu zagadkę.

„Jak się dowiadujemy — brzmiała notatka w gazecie — mordercy z ulicy Potockiego zakopali złote dolary w kopcu Krakusa“.

Myśl: Niedobrze jest być analfabetą. Ale stokroć groźniejsi są analfabeci, którzy umieją pisać. Taki Hitler napisał np. „Mój testament“, w którym wydziedzicza zwolenników „Starego testamentu“.

## SŁÓWKO POLITYCZNO-TEATRALNE.

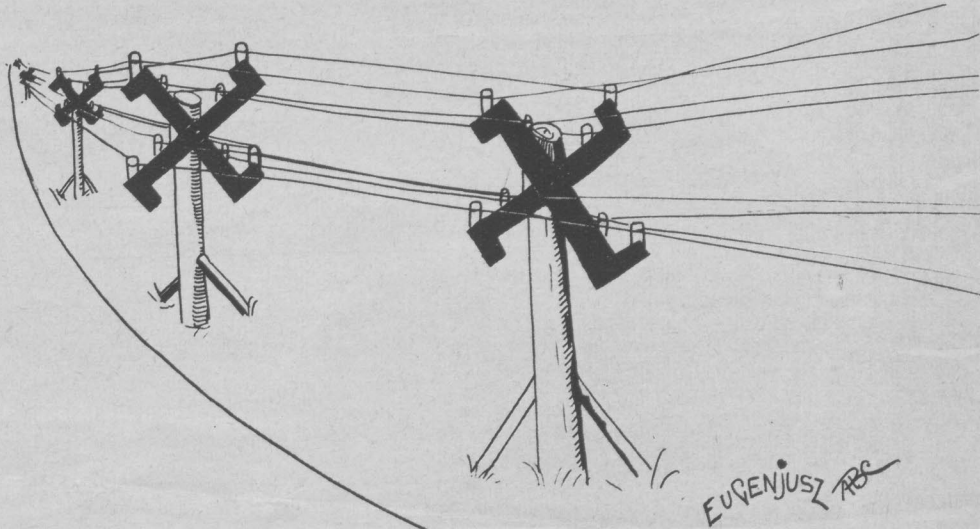
Archeolog prof. Kozłowski: *pra-premier*.

## POGŁOSKA.

Podobno prof. Kozłowski zabrał się do napisania dzieła p. t.: „Poprawki prehistoryczne“...

## Modernizacja słupów telegraficznych w Niemczech.

Rys. Eugenjusz A. B. C., Lwów



## Gorący miesiąc.

Rys. Charlie, Kraków.



— Maj dobiega końca, a u nas jeszcze nie było przewrotu...

## PROGRAM PRZYJĘCIA POLSKIEJ WYCIECZKI W BERLINIE.

Goering w stroju krakowskim wręcza delegatom bukiet białoczerwonych kwiatów. Orkiestra gra „Bartoszu“ i „Horst Wessel“.

Zwiedzanie obozu koncentracyjnego.

Złożenie wieńca na grobie poległych socjalistów.

Audjencja u Hitlera, któremu Żydzi z Polski złożą adres hołdowniczy.

Uroczyste przedstawienie w operze. Na znak przyjaźni wszystkie *korytarze* w teatrze będą zamknięte.

## OSTATNIA DESKA RATUNKU.

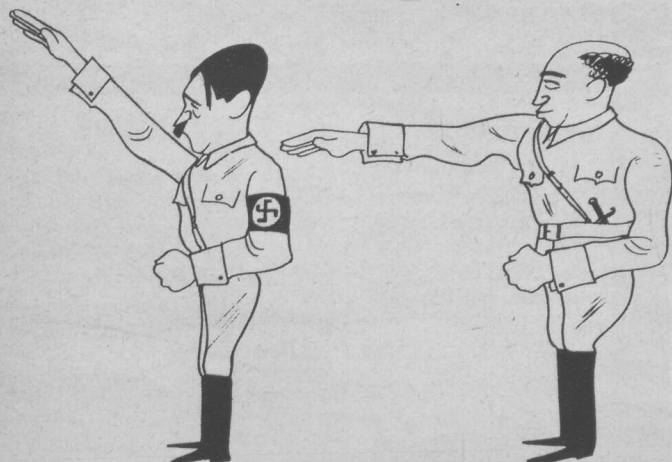
Kryzys osiągnął już takie rozmiary, że ostatnio kilku myślicieli, zastawiło w lombardzie swoje *złote*... myśli!

## STYLEM MARYNARSKIM.

Sprawa powszechnego pokoju posuwa się naprzód z szybkością 20 węzłów... gordyjskich na dobę!...

## Jak pozdrawiają się...

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



...w Niemczech...

...we Włoszech...

...w Austrii!...

## PRZED PRZYJAZDEM MIN. GÖMBÖSA DO POLSKI.

Do Polski przyjeżdża z kolei węgierski minister spraw zagranicznych Gömbös. Jak się dowiadujemy, na cześć miłego gościa wszyscy urzędnicy z „Emeszetu“ z wicemin. Szembekiem uczą się czardasza, aby zrobić gościowi niespodziankę. Na uroczystym bankiecie podany będzie gulasz i paprykarz. Po bankiecie goście chwycą się za szable, gdyż „Węgier Polak dwa bratanki i do szablki“. Następnie wszyscy udadzą się na przedstawienie pikantnego filmu „Papryka“.

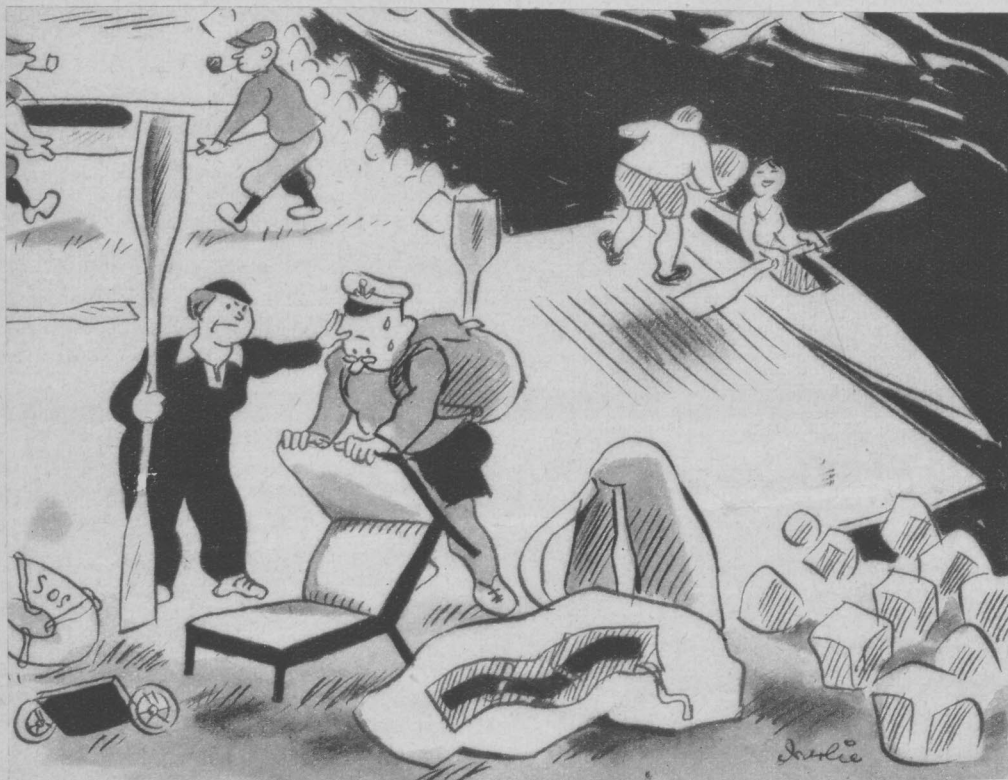


Europa jest dziś dziedzicznie obciążona aż do dziesiątego pokolenia — to znaczy jeszcze dziesiąte pokolenie będzie płacić nasze długi.



## Z mistrzostw kajakowych Polski.

Rys. Charlie, Kraków.



— Ach, ty roztargniony człowieku, zabrałeś łóżko **składane** zamiast kajaka!...

### DOBRY GRACZ.

- Czy pan umie grać w brydża?
- Przecież gram z panem od godziny!
- Właśnie dlatego się pytam!

### JEDYNE WYJŚCIE ZE SYTUACJI.

- Właściwie, to miałem tylko jednego zęba do wyrwania, ale dentysta musiał mi wyrwać i drugiego! — opowiada pan Pączuś.
- Też był zepsuty?
- Nie, tylko dentysta nie miał mi wydać z dziesięciu złotych!

### ZŁOŚLIWE PYTANIE.

- Nie mogę patrzeć na pijanego!
- Przez rozsądek, czy przez zazdrość?...

### WESTCHNIENIE.

- Moją żonę uważam za *aniola*!
- Tak, ja moją też chętnie postawiłbym *do nieba*!...

### ROMANTYCZNY PANTELEFON.

- Ja zakochałem się w mojej Tubce od *pierwszego spojrzenia*.
- Coś podobnego! Tak się panu podobała jej twarz?
- Kto mówi twarz?! Ja spojrzałem na wnętrze *kasy ogniowatej jej tatusia*!

### SPODNIE, JAK POEMAT.

- Rzecz dzieje się w handlu starzyzną.
- Uj, te spodenki leżą na panu *dobrodziejcu, jak poemat*!
- No, w każdym razie chciałbym, żeby je pan trochę *skrócił*.
- O ile?
- O jakieś *kilka strofok*!...

## AMOR I PSYCHE.

- Czy pan jest dyrektorem biura pośrednictwa małżeństw „Amor i psychopata”?
- „Amor i Psyche”, czcigodny kliencie! Tak, to ja, we własnej postaci.
- Pan mnie zbujał, *panie Amor*. Pan powiedział, że brat mojej narzeczonej jest lekarzem, a on jest tylko *gazeciarem*!...
- Kto się zbujał, kochany kliencie? Ja powiedziałem, że on *leczy*!... *Leczy z gazetami pod pachą, a nie leczy chore osoby*!...
- Panie staryzakonnik! Ja tu wedle męża... *Wdowa słabosilna jestem i chłopca ku podporze mi potrzę*!...
- Zaraz będzie, to *ku!* Jak się szanownej pani podoba ten brunet? *Śniady Włoch*, no nie?
- Śniady czy brunet, mnie wszystko zarówno! Byłby wysoki i miał *szyję na 39 cm*.
- Dlaczego, *łaskawa klientko*?
- Bo mi po mężu dwa garnitury zostali i tuzin *kołnierzyków 39 numer*. Przecież jeich na śmietnik nie wyrzucę.
- Panie dyrektorze, ja *reflektowałbym ewentualnie na miłą sercu memu małżonkę*.
- *Się robi, panie hrabio!* Wysoka, piękna, *20 okien frontu, dwie oficyny*!...
- *Kobieta?! Nie, kamienica takowej!*
- *Niech bandzie pochwalony*!...
- *Witajcie ojczulku!* Przechodźcie mi podziękować za wybór żony?
- A kijem ci podziękuję, *rudy kombinatorze!* *Baba ino ciągiem gada i gada!*
- *Trudno, kochany tatusiu!* Postęp i technika, to zrobili!
- A niby bez co?
- *Ano, radjo gada, kino gada, to chcie libyście, żeby kobita milczała?*
- *Oj, panie szefie, uciekajmy!* Idzie ten *bokser, którego w zeszłym tygodniu ożeniłem*.
- *Dlaczego mamy uciekać, panie Szmuliśław?* Przecież ta jego żona, to *kobieta, jak róża!*
- *Ona jest róża, ale wczoraj przyjechali do nich kolce od tej róży — jej mamusia!*...

BOGDAN.

## Skutki ochrony przyrody.

Rys. Wik, Kraków.



- *Przepraszam pana, nie wie pan jakich to zbrodniarzy prowadzą?*
- *To jest rodzina, którą spożyła kolacyjkę na zielonej trawce w Pieninach!*...

## Z NOTATNIKA REPORTERA „WRÓBLI NA DACHU”.

### Sędziwy starsuszek wypadł z kolejki.

Siedemdziesięcioletni Józef Hubzda, emeryt, bawił się w knajpce „pod Wzduętym Biustem”, w gronie przyjaciół. Przed ósmą kolejką, emeryta wywołano do telefonu. Gdy powrócił, szła już dziewiąta kolejka. W ten sposób sędziwy starsuszek wypadł z kolejki.

### Przetracony przez pociąg.

Pan Wojciech Gul ma duży dziedziczny pociąg do kieliszka. P. Gul wracając wczoraj z pracy, wstąpił do restauracji, gdzie wypił jedną większą, do której na zakąskę przetracił śledzia. Ofiary nie udało się uratować.

### Spadek funta.

Agnieszka Kapeć, mając o coś urazę do pani Eufemji Stypy, z wysokości pierwszego piętra rzuciła na głowę tej ostatniej odważnik wagi jednego funta. Poszkodowana udała się do Ubezpieczalni Społecznej, wobec czego zapewne nie uda się utrzymać jej przy życiu.

### Żonobójca.

Znany przemysłowiec pan Agenor Smykałka, wróciwszy nad ranem do domu, bujał żonę, że posiedzenie przeciągnęło się do późnych godzin. Żona pana S. dała się jednak zbujać, a pomysłowy żono-bujca spokojnie udał się na spoczynek.

### Tragedja zredukowanego.

Zredukowany biuralista pan Remigjusz Kalapsik, napisał tragedję w pięciu aktach i 36 odsłonach. Dyrekcja naszego teatru odłożyła ten utwór do zimy, ponieważ obecnie z powodu ciepłych dni nie pali się...

B. BRZEZIŃSKI.



### TO JĄ ZDRADZIŁO.

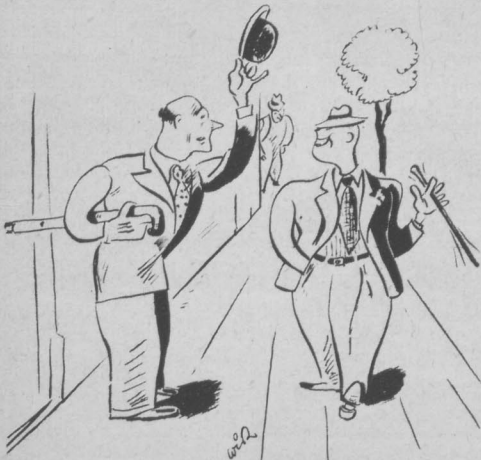
Panna Lola tonie w łzach nad swoją maszyną. Właśnie przed chwilą miała scysję z szefem, która skończyła się wypowiedzeniem. Wtem zostaje wezwana znowu przed oblicze srogiego lwa. Mniej więcej po godzinie panna Lola wraca uśmiechnięta i zadowolona.

— Wszystko się wygładziło — powiada do koleżanek.

— Tylko twoja bluzka została pomięta — robi uwagę jedna z nich.

## Niewymuszony humor

Rys. Wik, Kraków.

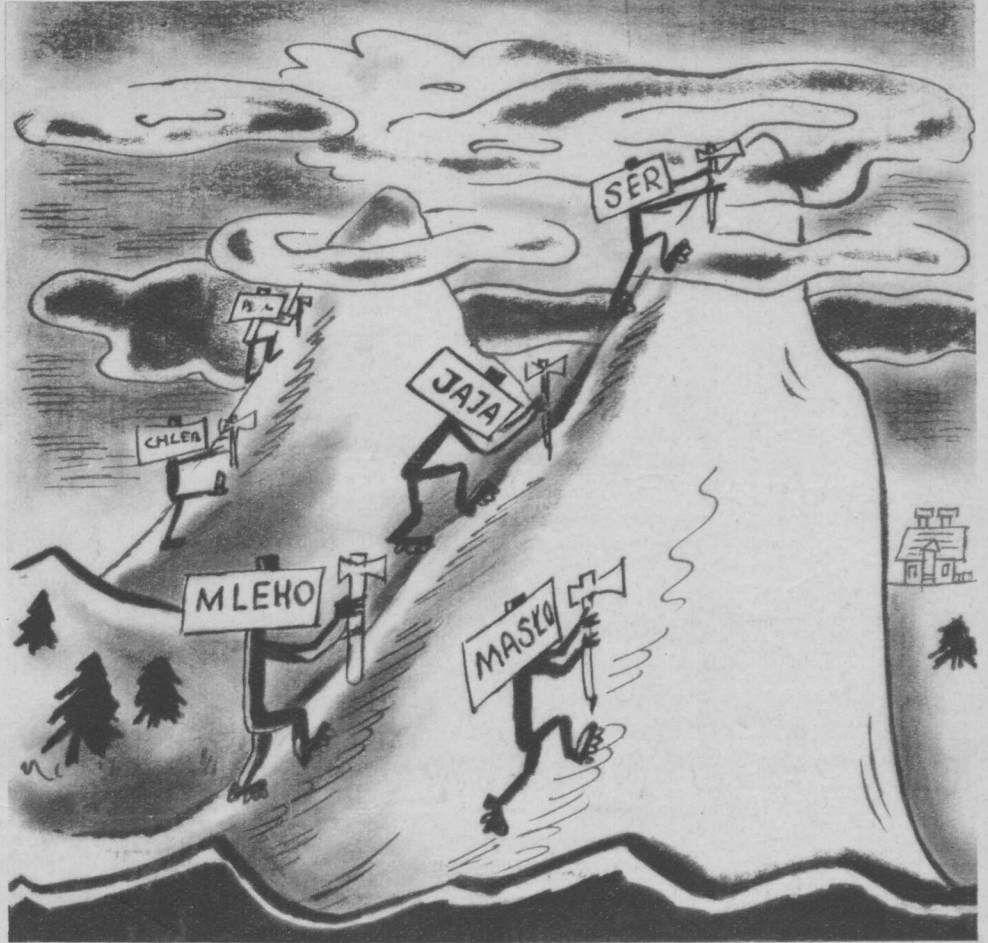


— Dlaczego pan jest dzisiaj w takim świetnym humorze?

— Ponieważ pokłóciłem się z żoną!...

## W Zakopanem sezon letni już się rozpoczął!

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz.



Ceny idą w górę!...

### DZIECIĘ CZASU.

Mama gra na fortepianie małemu Tomcio-  
wi piosenki ludowe. Po chwili pyta:

— No Tomciu, podoba ci się?

Tomcio, który z ogromną uwagą obserwował nogi mamusi które naciskały pedały, odpowiada:

— Za dużo gazu dajesz mamusiu!

### DZIELNICOWI KOMPLEMENTARZE.

Warszawiak: — Ale też pani dobrodziejka  
wygląda młodo! Przynajmniej o 10 lat młod-  
sza!

Lwowianin: — Ta joj! Tyle lat nie wi-  
dzieliśmy się, a pani, przysięgam Bogu, je-  
szcze młodziej wygląda!

Poznaniak (po dłuższym przyglądaniu się):  
— Czas swoje — ale robi. Nie?

### NIEBEZPIECZNA ODPOWIEDZ.

— Mikulski, powiedz mi, co to jest H<sub>2</sub>  
SO<sub>4</sub>? — pyta profesor.

— Zaraz... zaraz... panie profesorze... mam  
to na języku...

— To prędko wypluj! To jest kwas siar-  
kowy! — krzyczy przerażony profesor.

### NA CO KTO CZEKA.

— Panie Konstanty, nie zagrałby pan z  
nami w brydża? Czekamy właśnie na czwar-  
tego!

— Chyba nie moi panowie, czekam bo-  
wiem już dość długo na pierwszego!

### JAK W KANIE GALILEJSKIEJ.

— Ładną macie krowkę, gospodarzu! —  
powiada gość z miasta. — Dużo daje mleka?

— Ano pięć litrów dziennie! — odpowia-  
da właściciel krowki.

— A ile z tego sprzedajecie? — indaguje  
w dalszym ciągu gość.

— Jak dobrze pójdzie, to i osiem!

### TRUDNY WARUNEK.

Pan Teofil Żdzibko oświadczył się o rękę  
córkę bogatego masarza.

— No i cóż powiedział ci ojciec twej  
ukochanej? — spytał go nazajutrz przyja-  
ciel.

— Nie odrzucił mej prośby, ale postawił  
bardzo ciężki warunek.

— Jaki?

— Że mu wpród włosy wyrosną na dłoni!

### NIEODRODNY SYNEK.

Nauczyciel: — Jeżeli komuś pożyczam ty-  
siąc złotych na osiem procent, wtedy...

Moryc przerywa: — Wtedy jest doskonały  
interes!

### ZWIĘKSZONE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Kajetan i Bicipia stoją na moście.

— Obawiam się, że będzie powódź — po-  
wiada Kajetan. — Rzeka wzbiera!

— A ty jeszcze pluśiesz do niej! — woła  
przerażona Bicipia.

## Dobry Rząd.

Rys. Wik, Kraków.



- Proszę pana, nasz nowy Rząd może już się pochwalić niebyłym sukcesem.
- ???
- No tak, nareszcie susza ustała!..

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934